GAZETA WARSZAWSKA

Wychodzi codziennie.—Korrespondent dołącza się dwa razy na tydzień. — Cena rs. 1 kop. 80 (12 złp.) kwartalnie. — Kop. 60 (4 złp.) miesięcznie.—Na prowincyi rs. 2 k. 40 (złp. 16) kwartalnie.

№ 274

Numer pojedynczy kop. 7 1/2 (groszy 15).—Za odsełanie na prowincyę Gazety w kopertach dopłaca się po 1ym rublu sr. na kwartał.—Redakcya Gazety przy ulicy Sto-Jerskiéj Nr 1769 A.

Wtorek 6/18 Października 1853 roku.

Wyciąg z obrazu działań Rządu Królestwa Polskiego w roku 1851, złożonego

NAJJAŚNIEJSZEMU PANU

przez NAMIESTNIKA KRÓLESTWA.

(Ciąg dalszy.)

W 168 warsztatach wyrobów jedwabnych, 220 osób wyrobiło różnych tkanin arszynów 80,267, burtów, frendzli i t. p., arszynów 30,467, w ogóle za rs. 113,714, więcéj jak w roku 1850 za rs. 24,754. W 39 cukrowniach pracowało więcéj jak 3,700 osób, a z 4,216,050 pudów buraków, otrzymano mączki zdatnéj do rafineryi i do sprzedaży 222,666 pudów; z 148,214 pudów takowéj mączki przerobiono na czysty cukier więcéj jak w roku 1850 o 57,716 pudów. Z opłaty od wyrobu cukru z buraków, wpłynęło rs. 17,273, więcéj jak w r. 1850 o rs. 787. Prywatnych kopalń rudy żelaznéj było 62; w nich, 2,451 robotników wydobyło rudy kibli 195,816, wartości rs. 822,212. Zakłady cynkowe wydały cynku za rs. 73,791. Inne zakłady i fabryki przysposobiły: porteru i piwa za rs. 158,539; araku i słodkich wódek za rs. 242,200; eleju do palenia i do jedzenia za rs. 146,764; octu za rs. 36,808; cykoryi za rs. 79,897; powozów za rs. 116,179; fortepianów za rs. 61,250; papieru za rs. 314,517; obić papierowych za rs. 112,205; przetworów chemicznych za rs. 100,650; wyrobów skórzannych i surowcowych za rs. 665,228; świec woskowych i stearynowych za rs. 108,316; tkanin włosiannych za rs. 17,846. Oprócz tego w zakładzie wyrabiania statków parowych i gabar, wyrobiono za rs. 9,000, a w zakładach siarki, szkła, fajansu broni myśliwskiéj, wyrobów blaszanych, drucianych, narzędzi chirurgicznych, instrumentów muzycznych i innych pomniejszych, za rs. 1,188,032. Ludność rzemieślnicza wynosiła w r. 1851 głów 82,151, więcéj jak w r. 1850 o 3,276. Wartość surowych materyałów przerobionych przez też zakłady, wynosiła w r. 1851 rs 3,931,264, więcéj jak w r. 1850 o rs. 62,961. Wartość wyrobów wynosiła do rs. 8,339,521, więcéj jak w r. 1850 o rs. 162,579. Wszystkich zaś robotników w fabrykach, zakładach i u rzemieślników w ciągu r. 1851 było głów 131,770 więcéj jak w r. 1850 o 2,829. Wartość wszelkich wyrobów fabrycznych wynosiła rs. 10,870,736, mniéj jak w r. 1850 o rs. 415,266, a wartość wyrobów rzemieślniczych wynosiła rs. 8,339,521, więcéj jak w r. 1850 o rs. 162,579. Właścicielom fabryk i zakładów, udzielono pożyczek na rs. 204,500; udzielono 3 listy przyznania na wynalazki pożyteczne i dozwolono bez cła przywozić z zagranicy liczne przedmioty. (d. c. n.)

Magistrat Miasta Warszawy — W skutek obwieszczenia z dnia 5 (17) sierpnia r. b. zawiadamiającego o utworzeniu przez Gminę Warszawską Izraelitów funduszu rsr. 3,750, na coroczne wyposażenie procentem od téj sumy jednéj z panien niezamożnego stanu, celem uczczenia pamiątki obchodu jubileuszowego 50-letniéj służby w stopniach officerskich JO. Księcia FELDMARSZAŁKA NAMIESTNIKA Królestwa Księcia Warszawskiego Hrabi PASKIEWICZA ERYWAŃSKIEGO, i że wyposażenie to w r. b. z powodu uzbierania dwuletniego procentu dwóm kandydatkom, jednéj wyznania chrześcijańskiego drugiéj wyznania Mojżeszowego, w myśl Instrukcyi w tym względzie przepisanéj, przyznane będzie, zgłosiła się jedna tylko kandydatka wyznania chrześcijańskiego, a cztery wyznania Mojżeszowego.—Magistrat więc, po rozpoznaniu kwalifikacyj tych kandydatek, na kompletném posiedzeniu swém odbytém w obec teraźniejszych członków Dozoru Bóżnicznego i za przyzwaniem na toż posiedzenia tych członków dozoru, za których urzędowania zajęto się utworzeniem wspomnionego funduszu, przyznał i na posiedzeniu swém powtórném z d. 4 (16) b. m. i r. jako w przeddzień rocznicy obchodu jubileuszowego, ogłosił przyznanie wyposażeń następującym kandydatkom: — 1. Kandydatce wyznania chrześcijańskiego Maryannie Połeć, córce niegdy podporucznika byłych Wojsk Polskich, ostatecznie w komendzie Inwalidnéj pozostającego, już nie żyjącego, lat 22 liczącéj, któréj kwalifikacya pod względem niezamożnego stanu, tutejszości zamieszkania i dobrego prowadzenia się udowodnioną została.—2. Kandydatce wyznania Mojżeszowego, Eleonorze Frajder, córce niegdy nauczyciela Szkół elementarnych wyznania Mojżeszowego, lat 16 liczącéj, któréj kwalifikacya podobnież udowodnioną została. O czém Magistrat, zadosyć czyniąc § 12 powołanéj Instrukcyi, podaje do powszechnéj wiadomości. — W Warszawie dnia 4 (16) października 1853 r. —Prezydent, Rzeczywisty Radca Stanu, *Andrault*. —Naczelnik Kancellaryi, *Luceński*.

— Z końcem miesiąca września 1853 roku stan Kass Oszczędności i zabezpieczeń na życie był następujący:

I. Uczestnicy posiadają w Kassie Oszczędności.

w Warszawie rs. 460,392 kop. 60 1/2;—w Radomiu rs. 4,957 kop. 93 1/2;—w Lublinie 11,927 k. 9 1/2;—w Płocku rs. 12,628 kop. 75 1/2;—w Kaliszu 4,793 kop. 16;—w Suwałkach rs. 5,348 k. 74 1/2;—w Włocławku rs. 4,675 kop. 65;—w Łodzi rs. 2,537 kop. 54 1/2;—w Częstochowie rs. 3,607 kop. 92 1/2;—w Łęczycy rs. 676 kop. 59;—w Hrubieszowie rs. 4,738 k. 43 1/2; — w Biały rs. 1,034 k. 10;—w Rawie rs. 280 kop. 50;—w ogóle rs. 517,599 kop. 4.

II. Zabezpieczenia na życie wynosiły:

1) Posagowe rs. 33,400.

2) Dochodów dożywotnich rocznie po rs. 862 k. 54 1/2, z których już się wypłaca po rs. 150 kop. 15 rocznie.

3) Kapitałów pośmiertnych dla spadkobierców lub prawo-nabywców rs. 489,775; wypłacono zaś po śmierci 9 ubezpieczonych summę w ogóle rs. 19,850, od któréj pobrana składka wynosi rs. 1554 kop. 10 1/2.

4) Kapitałów na przeżycie rs. 1000.

5) Dochodów na przeżycie po rs. 450 rocznie.

Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych najwięcéj znalazły dotąd zwolenników swoich.—Zasługują one na coraz większą wziętość przez to, że podają niemajętnym ojcom familii i mężom sposobność zapewnienia losu dzieci i towarzyszek swoich, w najcięższéj chwili rozstania się z niemi na zawsze.—Opłata tego rodzaju ubezpieczenia wypada: od 100 rs., dla osoby mającéj lat 20 miesięcznie kop. 17 1/2, lat 30 kop. 22 1/2, lat 40 kop. 29, lat 50 kop. 39; lat 60 kop. 55, lat 70 kop. 77.

— Jenerał-Lejtnant Dreszern, wyjechał do Kielc.

— Radca Stanu August Potocki, Koniuszy Dworu JEGO CESARSKIÉJ MOŚCI, wyjechał do Niemiec.

— D. 7 (19) z. m. w gub. Wołyńskiéj pow. Włodzimierskim, dziedzicznéj JW. Hr. Feliksostwa Czackich, majętności Sielcu, odbył się obrzęd zaślubin Panny Wandy Hrabianki Czackiéj, córki JW. Michała i Tekli z Pilchowskich Hr. Czackich, z JW. Romanem Cieszkowskim, synem JW. Stanisława i Henryki z Hr Krasickich Cieszkowskich.

— W nocy z d. 8 na 9 b. m. w karczmie należącéj do wsi zwanéj Wojciech, w powiecie Augustowskim, spełnione zostało przez Maryannę Stankiewicz, utrzymującą szynk, i 14 letniego jéj syna Adama morderstwo na osobie włościanina nocującego w téjże karczmie, z nazwiska i pochodzenia niewiadomego, wysłanego z pieniędzmi do Kassy Powiatowéj na opłacenie podatku; poczém wspomniona zbrodniarka zaniósłszy przy pomocy syna ciało zabitego do pobliskiego stawu, do wody je wrzuciła, lecz następnego dnia toż ciało przez włościan spostrzeżone i wydobyte zostało, a z śladu krwi powzięto przekonania, iż zbrodnia ta w karczmie spełnioną została. Właściwy sąd prowadzi śledztwo z Maryanny Stankiewicz i jéj syna, którzy już do zbrodni przyznali się.

— *(Art. nad.)* W dniu 14 b. m. i r. po długiéj i dotkliwéj chorobie zgasł w sile wieku ś. p. Walenty Bloch, Adjunkt Wydziału Administracyjnego w Rządzie Gubernialnym Warszawskim, pogrążywszy w najgłębszym żalu czcigodną i najprzywiązańszą małżonkę z dwiema nieletniemi córkami, oraz godną naśladowania wysokich cnot i macierzyńskich uczuć rodzinę.—Okrył on również ciężką żałobą swoich przyjaciół i kolegów, w których sercach na długo pamięć jego towarzyskich zalet żyć będzie.—Ś. p. Walenty, po ukończeniu dawnych szkół wojewódzkich i pierwszych kursów w b. uniwersytecie Alexandryjskim, wstąpiwszy w roku 1828 w zawód służby rządowéj, poprzednio w Kommissyi Województwa Mazowieckiego a obecnie w Rządzie Gubernialnym Warszawskim, przechodząc pośrednie stopnie, posiadając wyższe naukowe ukształcenie, z łatwością pojmował wszelkie zlecenia, jakie mu przez zwierzchność jego do wykonania poruczone były, i dla tego też będąc znany z ścisłego charakteru, nabytych nauk, i praktycznego usposobienia, częstokroć do ważniejszych działań był powoływany. — Zszedłeś zawcześnie z téj doczesnéj pielgrzymki drogi nasz przyjacielu i kolego; my z bliska znając i obliczając życia twojego kroki, oddajemy ci z całą szczerością serca powyższe wyznanie w dowód pamięci uczuć naszych, a ty zacna rodzino w smutku pogrążona, pocieszaj się tą myślą, że ś. p. Walenty nietylko w domowém zaciszu, ale nawet w publiczném życiu był prawym mężem. Pokój jego duszy. *R.*

CZĘŚĆ POLITYCZNA.

ANGLIJA.

Londyn 11 października. Dziś ogłoszony wykaz dochodów państwa w ostatnim kwartale

wypadł bardzo zadawalniająco, bacząc na liczne zmniejszenia w podatkach tak pośrednich jak bezpośrednich, które w ciągu ostatnich miesięcy weszły w wykonanie; dla tego dziwić się należy, że we wszystkich rubrykach okazuje się stanowcze powiększenie dochodów. Tak dochody celne w porównaniu z odpowiednim kwartałem roku 1852 podniosły się o 120,666 f. st. pomimo wielkiego zniżenia cła wchodowego od cukru i herbaty; z akcyzy też dochód nie zmniejszał, jakkolwiek obawiano się wielkiego ubytku z powodu ważnego zniżenia opłaty od mydła. Assassed taxes, które z natury swéj nie mogły tak zaraz zapełnić ubytku z zmniejszenia wynikłego, przedstawiają małoznaczący deficyt, podobnie jak dochód pocztowy. Za to powiększyył się dochód z podatku dochodowego, z dóbr korony i mniejszych pozycyj. Porównywając ubiegłe dziewięć miesięcy r. b. z odpowiedniemi miesiącami r. z. równie zadawalniający widzim wypadek; powiększenie dochodów w r. b. w porównaniu z rokiem z. do téj pory wynosi 2 milony 311,752 f. st.—Według *Herald*, dotychczasowy gubernator wysp Jońskich, pan Ward, podał się do dymisyi, jego miejsce zająć ma p. Wyse, poseł angielski w Grecyi.—Korespondencye telegraficzne w Anglii coraz stają się popularniejszemi a koszta tych korespondencyj coraz mniejszemi. Czy popularność jest wypływem taniości czy przeciwnie tego dotąd nie zbadano. Kompanija telegrafu podmorskiego donosi, że z Gravesend o 30 mil od Londynu w dół rzeki, przesyłać będzie depesze telegraficzne po 20 wyrazów do Londynu, Deal i Dower po 1 szylingu. Gravesend jest jakby zewnętrznym portem Londynu, mnóstwo tam zawsze stoi okrętów; okręty przybywające tam z zagranicy biorą urzędników celnych; dla tego dla armatorów i kompanij etc. ważną jest rzeczą dowiedzieć się o swych okrętach za tanią opłatę 1 szylinga.—*Shipping Gazette* ogłasza sprawozdanie komisyi mającéj badać traktaty dotyczące handlu niewolników, istniejące pomiędzy Angliją, Hiszpaniją i Portugaliją. Z tego sprawozdania i z zeznań świadków pokazuje się, że gdyby w Kubie zniesiono tak handel niewolnikami jak go zniesiono w Brazylii, Anglija potrzebowałaby tylko bardzo małą liczbę okrętów utrzymywać przy brzegach zachodniéj Afryki. Sprawozdanie to zresztą dowodzi, że najwięcéj trudności przedstawia nadużywanie flagi Stanów Zjednoczonych, powiększéj części bowiem amerykanie przewozem murzynów do wyspy Kuby się trudnią, gdyż statki strażnicze nie mogą przystąpić wówczas do rewizyi. Silniejsze współdziałanie Stanów Zjednoczonych przyczyniłoby się niezmiernie do zniesienia handlu niewolnikami.—Na skutek przedstawień, zrobionych rządowi toskańskiemu przez ministra spraw zagranicznych lorda Clarendon, rząd toskański kazał uwolnić pannę Cunningham, aresztowaną o rozdawanie w Lucca biblij protestanckich.

(*Neue Preussische Zeitung.*)

Z niecierpliwością w świecie politycznym czekano na mowy, które lord Palmerston miał mieć w Perth i w Glasgowie, odbierając dyplom honorowego obywatelstwa tych miast. Minister zawiódł powszechne oczekiwanie. W Glasgowie powiedział tylko słów kilka dziękując municypalności. W Perth zaś tylko przeglądał politykę przeszłości. Szczycił się tam, że we wszystkich krajach Europy chciał wprowadzić system konstytucyjny, i że miał ważny udział w wielkiém dziele zniesienia niewolnictwa murzynów. Jedynym ustępem jego mowy, mającym jakieś znaczenie polityczne zostające w związku z dzisiejszém położeniem, jest nadęta nieco pochwała lorda Clarendon. Po téj pochwale przypuszczać nie można, by lord Palmerston chciał podkopywać swego kolegę w kierowaniu wydziałem spraw zagranicznych. P. Gladstone otrzymał prawo obywatelstwa w Inwernes i Dongwall; w obu tych miastach miał mowy mocno przykłaskiwane. W Inwernes wspomniał o stosunkach zagranicznych, ale trzymał się ogólników: »Wiadomo wam—rzekł—iż w téj chwili zaszły wypadki grożące pokojowi Europy. Liczę na to że polegacie na tém, że najenergiczniejszych usiłowań rząd angielski nie szczędzi, by utrzymać pokój powszechny i protegować tych którzy potrzebują siły, by się trzymać.« Te słowa przyjęte były oklaskami słuchaczy.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

Bank angielski, podnosząc stopę swéj eskonty do 5 procent, miał na celu sparaliżowanie spekulacyj na targu zbożowym, które od kilku tygodni bardzo się rozwinęły. Z powodu stanu giełdy *Morning Chronicle* mówi: »Nie tylko groźny stan spraw zagranicznych wywiera wpływ na giełdę, ale i stan spraw wewnętrznych przyczynił się nie mało do zniżania ciągłego papierów. Chęć zrealizowania kapitałów na przyszłe wypadki coraz to bardziej szerzy się w publiczności; publiczność indywidualnie i zbiorowo sprzedaje swe papiery w wielkiéj ilości. Banki i bankierowie, kassy oszczędności równie jak inne instytuta publiczne, działają przynajmniéj w ten sposób. Skutkiem tych sprzedaży papiery koniecznie spadają; ale do tych powodów dodać jeszcze należy obawy, wywołane ciągłém podnoszeniem się ceny zboża w stosunku 4 do 5 szylingów na kwarterze, od tygodnia do tygodnia, prawdopodobieństwo, że główne źródło naszych zapasów może być zamknięte, i także że pieniądz coraz staje się rzadszym, coraz więcéj poszukiwanym, z tego wszystkiego pokazuje się że spadanie papierów musi być bardzo szybkie.—Kwestyi zbożowéj *Gazeta handlowa City* daje następne objaśnienia: »Ruch w handlu zbożowym wzrasta zamiast się zmniejszać, wszyscy są przekonani że cena zboża musi iść w górę. Nie ulega wątpliwości, że żniwo wypadło jeszcze gorzéj jak się spodziewano, a im to widoczniejszém tém ceny wyższemi. Nie tylko naszemu żniwu wyłącznie należy przypisać to podwyższenie ceny; zbiory w 1853 w całéj Europie zadawalniająco nie wypadły.« Widać więc nawet z dzienników wszystkich, że wschód sam nie jest wcale powodem trwogi na giełdzie; potrzeba było innych przyczyn aby dać ten ruch gorączkowy papierom, zwykle tak trudnym do poruszenia, albowiem ukonsolidowane angielskie od maja spadły o 10 procent. *Times* dowodzi, że w stuleciu bieżącém tylko ośm epok pamiętają, w których spadanie papierów tak było mocném jak dziś: 1803, 1814, 1815, 1819, 1825, 1830, 1847. W 1803 Anglija toczyła wojnę z Francyą; w 1819 przywrócono płacenie w brzęczącéj monecie, w 1825 mnóstwo banków prywatnych zbankrutowało, w 1830 bil reformy odrzucony został, a w 1847 mieliśmy przesilenie kolei żelaznych. W 1803 zniżenie papierów wynosiło 22 procen, w 1847 15 procent, w 1853 wynosi już 10 procent.

(*Jour. de St. Petersb.*)

— *Londyn, 3 października.* We czwartek cała flota stała przed Kingstown, sześć okrętów ją składających wpłynęło w niedzielę do portu Plymouth. Dywizya admirała Corry otrzymała rozkaz krążyć pomiędzy Scylls i Kingstown do 15 b. m. a następnie wróci do Spithead. Nawet *Morning Herald* mówi, że cofnięto poprzednie rozkazy co do popłynięcia floty na morze Środziemne. (*Jour. de St. Petersb.*)

— *Londyn 4 października.* Dzienniki dzisiejsze nową tchną wojną. *Times* donosi, że ministrowie obecni w Londynie a stanowiący większość rady wczoraj w południe się zebrali na radę nadzwyczajną, by zważyć dzisiejsze w istocie bardzo trudne położenie. Ale właśnie dla tego, że owo położenie jest tak ważne, wszelkie postanowienie odroczyli aż do zebrania rady w komplecie. To opóźnia o kilka dni wszelkie postanowienia. (*Jour. de St. Petersb.*)

AUSTRYA.

Wiedeń, 13 października. J. C. Mość nakazał pod dniem 8m b. m. znaczne zmniejszenie armii; wolę tę cesarza komunikowano okólnikiem dowódzcom armii. Oto główne postanowienia tego punktu. W korpusach 1, 2, 7, 10 i 11 w dywizyach Rossbach, książe Hohenlohe, Castiglione korpusu 3go, nakoniec w pułkach piechoty należących do Kroacyi, do województwa Serbskiego, zmniejsza się skład kompanij (Locostand) w kompanii piechoty na 60 a w kompanii strzelców na 30 ludzi. Daléj otrzymają urlop we wszystkich tych wojskach żołnierze prości i połowa niższych oficerów dywizyonów środkowych w 3ch i 4ch batalijonach. W batalijonach rezerwowych granicznych, których żołnierze prości i niżsi oficerowie już zostają na urlopie, zmniejsza się jeszcze połowa kompanijnych ober-oficerów a oficerowie artyleryi granicznéj wliczą do przepisanego składu (Loco) kompanij. W jeździe utrzymani jeszcze dwaj rotmistrze usuwanemi będą. W inżynieryi kompanije zmniejszą się do 120 ludzi, w pionierach do 148. W artyleryi zaprzęgi sześciu bateryj rezerwowych pierwszéj armii rozwiązują się. Połowa kanonierów tych bateryj pozostałych bez koni otrzymuje urlop, druga połowa przyłącza się do artyleryi 3go korpusu. Trzecia kompanija rezerwowa korpusu ochotników rozwiązuje się a kompanije rezerwowe drugiego pułku artyleryi przywrócone zostają na stopę wojenną.

(*Lloyd.*)

— *Independance Belge* ogłasza następny list z Wiednia: »Dziwi nas tu gorzki ton, w jakim dzienniki angielskie mówią o broszurze pod tytułem: »Rozbiór modyfikacyj zaprowadzonych przez Wysoką Portę w nocie ułożonéj w Wiedniu« którą to rzecz ogłosił berliński *Zeit*. Prasa angielska w dokumencie tym znajduje powtórzenie pretensyj stawionych przez księcia Menszykowa i ztąd wnioskuje, że nota mogąca wywołać podobne objaśnienia, w istocie może naruszyć prawa wszechwładztwa Sułtana, dla tego nie może mu być narzuconą werdyktem mocarstw, które się zobowiązały popierać jego

prawa.« Ani forma ani treść tego dokumentu nie upoważniają podobnego dowodzenia.

Co do pierwszéj, zapewnić możem, że owa rzecz nie ma wcale przypisywanego jéj charakteru urzędowego. Nie jest to wcale okólnik mający służyć za odpowiedź na notę, którą Porta dodała do modyfikacyj zrobionych w nocie wiedeńskiéj. Ponieważ rząd Rossyjski nie wiedział urzędownie o nocie tureckiéj, nie potrzebował więc na nią odpowiadać. Stoi on zawsze na tém stanowisku jakie zajął, zatwierdzając propozycye wiedeńskie.

Przekonanym on jest, że przystąpienie bezwarunkowe z jego strony do propozycyj konferencyj wiedeńskich, nakładało na te konferencye zobowiązanie uzyskania przystąpienia bezwarunkowego także ze strony Porty. Ale zamykając się w tém stanowisku, gabinet St. Petersburgski chciał dostarczyć swym reprezentantom przy dworach interesowanych argumenta, mogące zbić argumenta przedstawione przez Portę i wykazać niepodobieństwo przyjęcia modyfikacyj przez Portę projektowanych.

To skłania nas do powiedzenia słów kilku o saméj treści owego dokumentu. Czyż może ona wywołać drażliwość, któréj organem jest prasa angielska? Nam się zdaje przeciwnie i możem zapewnić że zdanie to i gabinet wiedeński podziela. Streśćmy w kilku wyrazach kwestyę. Na czémże zasadzały się *in facto* pretensye Rossyi? Chciała ona polepszyć los chrześcijan zostających pod rządem Sułtana i stypullacyami uroczystemi postawić tegoż w możności uczynienia zadość jego życzliwym zamiarom, które tylokrotnie objawiał, ale które nieraz nie tylko krzyżowano ale źle tłomaczono, i całkiem przeciwnie wykonywały je organa niechętne lub niewierne. Taką była myśl gabinetu St. Petersburgskiego, przedstawiona najprzód w formie traktatu a późniéj w formie senedu lub noty obudziła drażliwość Porty, i to spowodowało przerwanie stosunków pomiędzy obydwoma mocarstwami. Jakiż był cel konferencyj wiedeńskich w obec tego stanu rzeczy? Oto chodziło im o wynalezienie formy właściwéj, by można pogodzić pretensye których Rossya, jak oświadczyła zrzec się nigdy nie może, z rozdrażnieniem wywołaném formą w jakiéj one przedstawionemi były.

Taką była myśl konferencyi. Urzeczywistniła ją w nocie ułożonéj w Wiedniu, która jest prawie kopiją noty zredagowanéj w Paryżu. Rossya dała swe zatwierdzenie téj nocie: widocznem więc jest że w treści zadość czyni żądaniom pierwiastkowo przez nią stawionym, od których jak oświadczyła nigdy nie ustąpi. Modyfikacye projektowane przez Portę odjęłyby nocie ten charakter. To objaśnia ów artykuł pod tytułem: »Rozbior modyfikacyj etc.« ogranicza się więc tylko myślą samychże konferencyj i nie mógłby w żaden sposób służyć za pretext mocarstwom morskim do opuszczenia zbawiennéj drogi, na którą wstąpiły by spokojnie załatwić przesilenie, które od tak dawna trzyma Europę w zawieszeniu. Streszczamy się więc: Albo biorąc udział w konferencyach wiedeńskich mocarstwa morskie miały przekonanie, że zadość czynią żądaniom Rossyi, a w takim razie nie powinny się dziwić tłomaczeniu tych konferencyj. Albo też chciały redakcyą przez siebie projektowaną dać tylko pozor zadość uczynienia Rossyi a jéj żądania w treści usunąć. W takim razie nie powinny się oburzać, że Rossya starała się nadać nocie znaczenie jakie ona mieć powinna. Ponieważ drugiéj z tych hypotez przypuszczać nie podobna, pierwsza więc tylko pozostaje w całéj sile.

(*Journal de St. Petersbourg*)

— Kiedy najbardziéj wojownicze nowiny przychodzą z Paryża, Londynu i Konstantynopola korrespondencye z Wiednia i dzienniki półurzędowe téj stolicy przedstawiają konferencye Ołomunieckie jako najkorzystniejsze dla pokoju.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Piszą z Wiednia do *Korespondenta Hamburgskiego*, że skutkiem bezpośrednim konferencyj ołomunieckich, jest utwierdzenie związku istniejącego pomiędzy Rossyą, Austryą i Prusami. Postawa Rossyi względem Porty i jéj żądania uzyskały zatwierdzenie najzupełniejsze jéj sprzymierzeńców a te dwa mocarstwa nastawać teraz będą na Portę, by przyjęła bez zmiany notę wiedeńską. Korrespondent dodaje, że usiłowania hr. Westmoreland, by do Porty przesłano notę obejmującą rękojmie stanowcze, nie powiodły się a notę nawet odrzucono.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

FRANCYA.

Paryż, 11 października. Cesarstwo dziś wyjechali do Compiegne; pomiędzy zaproszonymi znajduje się pan James de Rotszyld.

(*Independance Belge.*)

Paryż, 4 października. Assemblée dziś dowodzi, że kwestya wschodnia bliską jest rozwiązania tak zadowalniającego jak tylko żądać można. Artykuł tego dziennika zrobił w Paryżu bardzo dobre wrażenie.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

Paryż 5 października. Wiadomości które brzmiały za pokojem, dziś strasznie mówią o wojnie i mocniéj jak kiedykolwiek ją wróżą. Papiery wszystkie niezmiernie spadły na giełdzie. Pogłoski które ten postrach rzuciły są tak liczne i tak sprzeczne, że wszystkich powtórzyć niepodobna. Telegraf przyniósł wiadomości z Konstantynopola z daty 25, według jednych 26 według innych. Zwołano wielką radę dla naradzenia się nad położeniem Turcyi i na skutek odrzucenia przez Rossyą modyfikacyj żądanych przez Portę w nocie wiedeńskiéj; rada postanowiła, że modyfikacye utrzymać należy nic w nich nie zmieniając. Fakt ten zdaje się niezawodnym. Daléj dodają, że taż sama wielka rada jednomyślnie postanowiła, że należy się wojnę Rossyi wypowiedzieć; inni jeszcze daléj zachodzą i utrzymują że to wypowiedzenie już jest faktem zupełnym, i że już w dniu 26 rozlepionem było w Konstantynopolu pomimo wszystkich usiłowań posłów zagranicznych. Widocznem jednak że ten ostatni fakt jest zmyślony. *Siecle*, który podobno otrzymuje komunikacye od ambasady tureckiéj, sam przyznaje, że chociażby w dniu 25 wielka rada oświadczyła się za wypowiedzeniem wojny Rossyi, postanowienie to jednak przed wejściem w wykonanie musiało przejść rozmaite formalności, jak zatwierdzenie Sułtana, Szeik-el-Islam i t. d. —Inni jeszcze nowiniarze twierdzą, że nic o wojnie nie postanowiono w wielkiéj radzie w d. 25, że poprzestano na utrzymaniu modyfikacyj i że wyrok o wojnie odroczono do posiedzenia, które miało się odbyć 26 lub 27 września.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— W kollegium Bonaparte wprowadzono w wykonanie nową organizacyę »externów strzeżonych,« któréj celem jest powiększyć pracę uczni wychowujących się w domu i zrobić ją dla nich korzystniejszą. Uczniowie teraz cały dzień przepędzają w liceum, pod okiem nauczycieli korrepetytorów, dających rady uczniom co do ich pracy i czuwających, by robota sumiennie wykonywaną była. Uczniowie śniadają w kollegium; z rozkazu ministra wychowania publicznego, na początku każdego tygodnia przylepiają na murze sali kartę z potrawami śniadania, by ją przejrzéć mogli rodzice. Nowy ten system ma wielkie powodzenie. (*Indep. belge*)

TURCYA.

Wiedeńska *Presse* pod datą 19 b. m. pisze z Konstantynopola, że audyencya, którą Szeik-el-Islam miał u Sułtana, wiele się przyczyniła do uspokojenia umysłów. Gdy otrzymano wiadomość o odrzuceniu modyfikacyj, Szeik-el-Islam po wielkiéj radzie udał się do sułtana, by mu przedstawić, że lud domaga się by broniono wiary. Sułtan miał odpowiedzieć, że jeżeli wiara jest zagrożoną, sam stanie na czele swéj armii, ale że nie wierzy by podobne niebezpieczeństwo groziło na teraz, dotąd bowiem kwestya jest czysto polityczną. Na skutek téj rozmowy, rodzaj układu zawarty został pomiędzy stronnictwem pokoju i wojny, i postanowiono czekać na nowe instrukcye, których ambasadorowie mocarstw spodziewali się koło 23 września. — Ten sam dziennik zapewnia, że Porta zawiesiła wysyłkę wojsk nad Dunaj i że wyprawia teraz posiłki na granicę azyatycką cesarstwa. *Ost Deutsche Post* przeciwnie, na zasadzie listu z Smyrny z dnia 20 z. m. donosi, że armija turecka nad Dunajem i w Bulgaryi otrzymuje ciągle posiłki.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Według listu z Konstantynopola z dnia 23 września, otrzymanego w Wiedniu przez Bukarest, w pierwszych dniach października spodziewano się wojsk pomocniczych beya Tunetańskiego, (10,000 ludzi) któremi miano osadzić Warnę. Oprócz tego nowy transport wojsk miał przybyć z Egiptu. Pomimo przygotowań wojennych, żaden zatrważający symptomat wrzenia w ludności się nie objawiał. W dniu 23 dywan jeszcze żadnego postanowienia nie wydał co do przyjęcia prostego noty wiedeńskiéj, ale wieczorem tegoż dnia miała się odbyć rada ministrów. Cztery parostatki wojenne francuskie i angielskie stoją na kotwicy przy punkcie połączenia murów seraju z murem zasłaniającym port.

(*Journal de St. Petersbourg.*)

— Korrespondencya z Sofija z dnia 22 z. m. podana przez *Wanderer* donosi, że Książe Gorczakow, głównie dowodzący wojskami zajmującemi Księstwa, dał instrukcye jak najściślejsze na przypadek gdyby turcy przez fanatyzm uderzyli na forpoczty rossyjskie. Instrukcye te otrzymano w obozie w Szumli i wydanym został natychmiast rozkaz, że wszelki żołnierz albo dowódzca forpoczt, któryby dał powód do zatargi posterunkom rossyjskim, będzie surowo karany, stosownie do ważności przekroczenia; kto zaś da strzał z jednéj strony Dunaju na drugą

ulegnie karze śmierci.—Inny list z Sofija donosi, iż uważano tam kilku wyższych oficerów angielskich, którzy wyraźnie mają zamiar albo misyę dowiedzieć się o pozycyi wojsk tureckich i o stanie korpusu w Rumelii i Bulgaryi.

(Jour. de St. Petersbourg.)

BRACIA ŚLUBNI.

POWIEŚĆ W 3ch TOMACH

Z CZASÓW AUGUSTOWSKICH,

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM I.

(Ciąg dalszy) (*)

Pan Grott był-to szlachcic herbowy polski, ale nie possessyonat; pieczętował się herbem Mora i powiadał, że mu się to z prawa należy i że jest krewnym onych Grottów, siedzących w błotach Pińskich, ale posiadłości swéj nie miał ani tam, ani na błotach, ani owdzie na piaskach, ani tu w górach. Zjawił się on niedawnemi czasy tu w ziemi Sanockiéj, a jako to pomiędzy szlachtą zawsze i ten i ów pożywić się może, tak i on nie siejąc ani orząc, jako szpak albo wróbel około strzech latający, żywił się z cudzéj stodoły. Pomiędzy szlachtą onego czasu bardzo wiele żywiło się takich ludzi, bo też i w Polsce było ich bardzo wiele; spokój trwał już dosyć długo, pokolenia młode podrastały żwawo w téj dobréj doli, młódź rosła w coraz to większą liczbę, w cudze kraje nie wychodziła, na wojnach jéj nie wybijano, głodów i pomorów nie było, a nawet Tatarzy już zaprzestali byli swoich zagonów, więc siedziało to wszystko w d brém zdrowiu we wnętrzu kraju; a że posiadłości Rzeczypospolitéj przez ten czas nie przybyło, więc jéj szlachcie ubyło i niektórzy z nich byli bez posiadłości. Ale żywiła szlachta takich z dobrego serca, a im który z nich więcéj miał przyrodzonego dowcipu, tém mu łatwiéj było o dobry stół i wygody. Różnych też sposobów dobierali sobie oni proletaryuszowie dla opatrzenia potrzeb swojego życia: więc jedni byli pokorni i cisi, wyręczali swych gospodarzy w zatrudnieniach domowych, w handlach jakich albo przemyśle, i uciuławszy przytém dla siebie grosz jaki, osiadali potém sami na dzierżawach, albo wcale i na dziedzictwach; drudzy znowu, także pokorni i spokojni, uczyli tylko dzieci czytać i stawiać litery i mając za to chléb powszedni i czasem jaką przetartą suknię z garderoby pańskiéj, na tém poprzestawali; najwięcéj jednak było pomiędzy nimi takich, którzy pamiętając na swoje urodzenie szlacheckie, zapominali o swém położeniu i nie dając do siebie przystępu pokorze ni pracy, wieszali się tylko przy szlachcie, za pan brat z nią żyjąc, gościnność jéj nie za łaskę ale za obowiązek uważając i wybierając na swoją siedzibę zawsze tylko domy kawalerów, wdowców albo hulaszczéj i o jutro nie wiele dbającéj szlachty. Ci ludzie byli dowcipni, junakowaci na oko, ale często dobrze tchórzem podszyci, gardłujący wiele za cudzemi sprawami, a podczas gdy ciągle o tém rozprawiali, jako u nich gardło dać za przyjaciela było-by niczém, nigdy gardeł swych nie dawali. I kim wiodło się prawie zawsze najlepiéj i nigdy im domu ani przyjaciół nie brakło, i mogli-by oni byli daleko pierwéj przyjść do własnego chleba, niżeli tamci pierwsi, ale z tych żaden nigdy do niczego nie przyszedł, bo każdy z nich co miał to przehulał. Dla tego też już największą zacnością takiego człeka było, jeżeli miał garderobę porządną, parę koni własnych i swego sługę i lubo goszczenie takiego daleko więcéj wynosiło, niżeli innego, jednak zawsze tak było, że taki prędzéj znalazł dom otwarty dla siebie, niż inny.

Do tego też rodzaju należał i pan Grott, herbu Mora. Bywało ci wprawdzie i u niego tak jako Bóg dał, i nieraz nie tylko koni i sługi, ale i żupana dobrego nie było, a zwłaszcza już natenczas, kiedy się w karty zgrał, albo kości go omyliły; ale nigdy stan taki nie trwał u niego długo, a czasem i kilku tygodni mu na to nie było potrzeba, żeby miał dwa albo trzy konie, kontusz sajetowy jeden i drugi, pas lity, zegarki i pierścienie, i trzosik nie próżny. A wżdy przeto nikogo nie obdarł, nie okradł, ani też oszukał tak, ażeby go potém o fałsz obwiniano w powiecie. Więc gra tylko szczęśliwa i przemysł misterniejszy od owoczesnych rozumów były źródłami, które go pożywiały; nad te obadwa źródła jednak jeszcze obfitszém i pełniejszém były serca szlachty, na ścieżaj otwarte dla niego. Umiał bo też on pozyskiwać sobie te serca, tak jak nikt z jego kolegów; żaden bo też z nich nie miał ani tego dowcipu, ani tych wiadomości, ani téj fantazyi wiecznie żywéj i krotochwilnéj i niczém niespożytéj. I rzeczywiście, skąd on się tego wszystkiego wyuczył, co umiał, Bogu tylko wiadomo, ale to pewna, że co wyczytać można w księgach starożytnych filozofów, co w klassykach rzymskich, co w oratorach, czém się natchnąć z Pisma Świętego, czego nauczyć się od doświadczonych stuletnich starców, to wszystko Mora miał w jednym palcu. A i wiérsz jaki mu zacytować z pamięci, Horacyusza na świadectwo powołać, Kochanowskiego, Reja, lub którego innego z poetów, było to rzeczą powszednią. Co więcéj, Grott, umiał nawet sam wiersze składać i nieraz niemi wprost odpowiadał na zapytania, a kiedy mu taka wena przyszła, to niby nic powiedział ich sto albo dwieście. I to było, czém się głównie różnił od swoich kolegów pieczeniarzy i czém nietylko sobie zaraz wszystkie serca otwierał, ale czém nawet dostąpił takiéj u szlachty swobody, że na przycinki i żarty odpowiadał daleko ostrzejszemi żartami a nieraz tak cierpką a jędrną prawdą, że warto-by ją było i w księgę zapisać. I te żarty i prawdy jego znosili wszyscy, jeden ze śmiechem, drugi zasie ze wstydem, ale obruszać się za to nikt nie śmiał, bo już on zyskał był dawno taki przywilej, jakim się szczycili pan Stańczyk lub Gąska. I dobrze z tém było jemu, dobrze i sąsiadom: on miał chléb i poddasze, oni zabawę, wysługę, a na czas i dobrą radę i dlatego wszyscy mu radzi byli u siebie; a już z otwartemi rękoma przyjęli go bracia ślubni, kiedy przed kilkoma tygodniami do Żernicy zajechał i na czas dłuższy tam zasiedział. Taki był on trzeci kawaler, który z braćmi ślubnymi do Zahoczewia przyjechał,—ale wróćmy do rzeczy.

Kiedy goście ci weszli na galeryę, kobiety tam siedzące trochę się pomięszały, dawno już obcych ludzi widziały u siebie, dawno takich kawalerów pięknych i strojnych; ale i kawalerowie jakoś także nie wiele okazali śmiałości, bo już to pan Osuchowski nigdy prawie nie wiedział albo wiedzieć nie chciał, od czego zacząć dyskurs z kobietą, a pan Bobowski tak się jakoś na panienkę zapatrzył, że zaprezentowawszy się, daléj i słowa powiedzieć nie umiał i byłby nakoniec nikt rozmowy nie zaczął, gdyby nie Grott, herbu Mora. Ten przysiadłszy się do Jejmości, jak to miał zawsze zwyczaj czynić, kiedy przyjeżdżał z kawalerem w dom taki, gdzie była pani stara a panna młoda, i począwszy rzecz od pogody, przeszedł potém do zdrowia, którego brakowało Jejmości i tyle nagadał rzeczy różnych, że te wprawdzie nic nie nauczyły nikogo, ale zawsze przerywały milczenie. Bracia zaś obadwa, mając sobie zostawioną panienkę, w żaden wszakże sposób nic nie mogli wydobyć ze siebie; w dobrą chwilę dopiero potém Bobowski, wcale nie z wewnętrznéj potrzeby mówienia, ale li tylko dla tego, ażeby go za niemego nie wzięto, przysunął się z krzesłem swojém do panny i tak zaczął półgłosem i z głębokiém westchnieniem:

— Mój Boże! jak też to ludzie na téj ziemi mieszkają tak blisko siebie, że się miedzami stykają a przecie się czasem nie znają. I to się nazywa hulaszcza i wciąż się włócząca szlachta nasza; jacyż zasie są ci, którzy sławni są światu z tego, że wciąż w domu siedzą?

— O! tak—odezwał się zaraz na to Mora—ludzie siedzą sobie pod miedzą a tyle o sobie wiedzą, co wypiją i zjedzą; a ręczę za to, że nie jednemu u nas szlachcicowi możnaby jego sąsiada podać na półmisku, i byleby był ladajakim przyprawiony saporem, zjadłby go i nie wiedział, że to sąsiad jego. Chociaż w téj Polsce naszéj, gdyby sąsiad sąsiada zjadł i bez saporu, nie byłaby to nowina. Nie znają się u nas niektórzy pomiędzy sobą, ale drudzy zasie tak się kochają, że się aż zjadają.

I tak daléj w ten sens, wpadłszy na nowy tor, prowadził swoją rzecz pan Mora, a pan Bobowski milczał patrząc na Juliję, a Julija milczała patrząc czasem na Bobowskiego. Osuchowski także czasem spojrzał z ukosa na Juliję, bo lubo był zaciętym bezżeństwa zwolennikiem i kobiet nie lubiał, jednak na piękną rzecz same od siebie obracają się oczy.

Wśród tego czasu przybiegł z pola pan Dzianott, a skoro przybiegł zaraz ożywiło się towarzystwo. Pan Dzianott bowiem rzucił się najprzód do powitania i sprawił się z tém bardzo wymownie i grzecznie, bo i komplimentów nie szczędził swoim miłym i ukochanym sąsiadom, i dał im poznać to z lekka, że dawno mu się już to należało; daléj kazał stół przynieść w galeryę, nakrył go pięknie i takiém winem a różnemi marcypanami zastawił, że trudno było odgadnąć senatorska to gościna czy zgoła królewska? a kiedy jeszcze do tego tę gościnę swoją żywą rozmową, układnością i różnemi facecyami umaił i przyozdobił, to tak kilka godzin minęło, jak gdyby jedno mrugnienie oka.

(Dalszy ciąg nastąpi).

TEATR ROZM. Jutro *Niedorostek.* — *Mina córka burmistrza.*

— Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 9.

— Dziś rano ciepła stop. 6, wczoraj w poł. 7.

(*) Patrz N. 265, 266, 267, 268, 269, 270, 271, 272, 273.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 6 (18) października 1853.—Cenzor, F. M. Sobieszczański.